

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MILJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cent.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
państwie austriackim 5 złr. — ct.
Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 gr.
Szwecji i Danii 6 „ — „
Francji 21 franków
Anglii Belgii i Turcji 15 „ — „
Włoch i Ks. Naddun. 13 „ — „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wcześniejszego odnowienia prenumeraty na II. kwartał 1874.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:
z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym“:

rocznie	20 złr. — ct.
półrocznie	10 „ — „
kwartalnie	5 „ — „
miesięcznie	1 „ 70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr. — ct.
półrocznie	7 „ 50 „
kwartalnie	3 „ 75 „
miesięcznie	1 „ 30 „

Lwów d. 19. marca.

(Z Węgier. — Z Rady państwa.)

Ślawetni panowie centraliści z swoją Radą państwa raczą nam wybaczyć, że dzisiaj zajmujemy się na pierwszym miejscu Węgrami. Trudno było pojąć dotychczas, z jakich to powodów przesilenie węgierskie idzie jak z kamienia; dzisiaj powód można wskazać z pewnością prawie matematyczną. Zrazu deakisci ani chcieli myśleć o ministerjum koalicyjnym, a o br. Sennyeju mówili jak gdyby może kiedyś dopiero po skończeniu świata mógł nie już przysięść do stercu, ale do gabinetu. Lecz powoli oswoił się i z Tiszą, i br. Sennyeja zaczęli bardzo a bardzo prosić, ba nawet korona sama powołała ich aby „złożyli opinie swoją o stanie rzeczy, o stosunkach w łonie stronnictwa.“ I już było pewnem, że jutro przesilenie się skończy, że dotychczasowy gabinet otrzyma dymisję a Szlavy pod monarchę listę nowego gabinetu, bo od zasięgania opinii przystąpiono już do ofiarowania tek ministerjalnych; tymczasem to jutro okazało czekać na siebie więcej jak tydzień, i wyjawiało się, że nie można jeszcze ogłaszać nowego gabinetu, bo kto wie czy dotychczasowy nie będzie musiał jeszcze długo urzędować mimo własnej woli i chęci. Aż oto słyhać teraz, że Sennyej gotów wejść do gabinetu jako minister wydziałowy, ale tylko pod warunkiem, jeżeli i Tisza wejdzie, Tisza zaś stawia warunki, aby nam jako ministrowi wolno było w danym czasie, przy rewizji ugody z Węgrami stawiać wnioski w duchu swego stronnictwa, a mianowicie co do kwoty na wydatki wspólne. A że to

nie baki, widzimy ztąd, iż „w podkomitecie 9, przy bardzo wielu okazjach w sposób uderzający zgadzali się idey br. Sennyeja i p. Tiszy,“ jak pisze *Pester Lloyd*. A nadto i wstąpienie Gliczygo do gabinetu okazało się wątpliwem.

Co się święci, nikt z wtajemniczonych nie umiał a raczej nie chciał powiedzieć. Aż oto nagle hr. Andrassy, który jak Jowisz na Olimpie dotąd siedział spokojnie we Wiedniu, albo zbierał wawrzyny u Moskali w — *Pressach* i *Blattach*, nagle z końcem zeszłego tygodnia jedzie do Pestu, wraca do Wiednia na jeden dzień i w poniedziałek znówu przybywa do Pestu — a wraz z tą wiadomością rozchodzi się inne. Mianowicie, że Węgry coraz więcej zwracają uwagę świata na siebie, że ten świat dostrzega pewnych oznak gangreny na ciele i duchu Węgier, za opokę Austrii uważanych, że ztąd powaga Austrii za granicą upada, że Węgry sami winę wszystkiego przypisują — hr. Andrassemu, a świat wcale tego nie zaprzecza. Dalej, że br. Sennyej dlatego uchyla się od wejścia do gabinetu, ponieważ nikt niepodległy nie obejmie teki w gabinecie, stojącym jak wszystkie dotychczasowe, pod wpływem takiego arbitralnego despoty jak hr. Andrassy. A oto najnowsze wiadomości z Pestu d. 16. b. m.: „Rokowania z Tiszą są bez nadziei, chyba że się hr. Andrassemu uda dzisiaj sprowadzić porozumienie. Winę resztą dotychczasowego rozbić się rokowań przypisują w obu frakcjach lewicy (Tisza i Gliczy) hr. Andrassemu.“ *Reform* węg. zaś z d. 16. pisze: „Gabinet Szlavygo pozostaje; Zichy, który się skłania do wejścia, obejmuje tekę finansów; Sennyej na specjalny rozkaz cesarza obejmuje tekę spraw wewnętrznych z bardzo obszernymi pełnomocnictwami.“

Wszystko to znaczy, że hr. Andrassy będzie musiał ustąpić z ministerstwa spraw zagranicznych — i Austrija przeciwko odcznie. Równocześnie dochodzi nas z Wiednia wiadomość, że zanosi się na zmianę, które zajdą około Wielkanocy, że w wyższych sferach antycentralistycznych i nadwornych ruch panuje ogromny, i przywódzcy ze stronnictwa Hohenwartu nie wyjadą z Wiednia na ferie parlamentarne. Dlatego też podobno uchwalili centraliści przeciągnąć obrady Izby posłów aż do Wielkiego czwartku a wiedeński ówczurządowiec *Ocasu* wprawia w naszą delegację, aby nie czekała, ale przedtem jeszcze pośpieszyła do ognisk domowych.

Z posłów polskich głosował przy trzecim czytaniu nad 1. projektem wyznaniowym tylko p. Laibhubinger, *vulgo* Bocheński; p. Zornmayer, *vulgo* Gniewosz, nie głosował, czy zaś był obecnym, nie wiemy.

Do rozprawy ogólnej nad 2. projektem

wyznaniowym z naszych zapisał się do głosu: ks. Rucza, ks. Chełmeki i p. Kozłowski, i 21 posłów z prawego centrum. Posiedzenie Izby posłów z d. 16. było pamiętne. Hohenwart, klerykały itd. powetowali sobie wszystkie krwawe obelgi, jakich przez długie lata bezbronnie musieli doświadczać od wyuzdanego centralizmu, dla którego ani w ustawach ani w uczuciowości nie było hamulca. Do tego co pisze nasz korespondent, dodamy dzisiaj tylko drobne ustępy; mowę hr. Hohenwartu podamy gdy nadejdzie w brzmieniu dosłownem.

Ks. Pflügl (z Górnej Austrii): W motywach swoich uzasadnia rząd swój projekt trzema powodami. Pierwszym jest państwo z prawa, drugim uprzywilejowanie i zaszczytne stanowisko duchowieństwa w tam państwie z prawa, trzecim osobiwa troskliwość o majątek kościelny. Wszystko to mojem zdaniem, jest tylko zmyśleniem i poprostu kontrastem tego, co w nich wypowiedziano. Całą rozprawę nazwałbym spektaklem teatralnym, znajdującym żywą publikę i otrzymującym szczerze oklaski. Prezydent: Muszę p. mowcę prosić, aby z większym uszanowaniem mówił o parlamencie i akcji jego nie nazywał spektaklem dla pewnego rodzaju publiki.

P. Pflügl: Co też bo za gaudium na widok sceny tej dramatycznej, gdy minister-prezydent drugiemu ministrowi wystawia świadectwo i dał mu klasę „z wyłączeniem“, jak drugi minister pewnego namiestnika uraczył wywyższeniem pod niebiosami, itd. itd., aż do naszych wielbnych kolegów z Rutenii, którzy gdy nikt inny ich nie chwalił, sami sobie tę przysługę miłościwą wyświadczyli (Śmiech i brawo z prawicy!) A zdarzyło się jeszcze, że gdy pierwszy pan minister, wawrzyny, jakie zebrał przy wyprawianych dawniej kunsztach kawalerzyckich... (Huk, oho! z lewicy i z centrum ministerjalnego. To infamia! do porządku!). Prezydent po ucieszeniu: Muszę przeciwko p. mowcy, aby zaniechał przytyków osobistych.

P. Pflügl: Pozwalam sobie odpowiedzieć p. prezydentowi, że to co mówię, gotów jestem w dalszym ciągu udowodnić, że kościół katolicki, księża w projektach wyznaniowych... (Rozruch na lewicy. Z prawicy wołania: Cicho!) Prezydent: Proszę o spokój; dajcie mi sprawować mój urząd. Każdy ma prawo żądać uszanowania, i jeszcze raz powtarzam, że osobiste przyćmiki nie mogą być ścierpaniem.

P. Pflügl: Ale nie zbysza też na tak zw. rolach drugorzędnych, jak to nam pokazał pewien poseł z Górnej Austrii, który mowę, mianą w klubie postępowym linkim, wyuczywszy się jej na pamięć, podał nam tutaj w drugim wydaniu. Inny mowca, który podjął się także roli drugorzędnej, jegośność z Niemiec północnych

importowany, z kraju „der Bildung, der Religion und guten Sitte“, według metryki protestant, który jak ulicznik napał na kościół katolicki (Rozruch; milczcie!) Prezydent dzwoni i woła: Muszę p. mowcy odpowiedzieć, że tu w całej Izbie toczyła się rozprawa z godnością, i o ulicznictwie mowy nie było. Protestuję solennie (Głosy: Odebrać głos! Dać mówić! rozruch).

P. Pflügl: Zarzucił kościółowi jawne szwindel, a nie powołano go do porządku.

Następuje jeszcze kilka scen podobnych. Dalej mówi p. Pflügl: Obracam te ustawy na wszystkie strony i widzę, że jest opieka dla księży renegatów, dla zbiegłych mnichów, dla wołających o meża zakonnic itp., ale też jasno stoi we wszystkich paragrafach, że uczciwy ksiądz katolicki jest według nich jak ptak, którego zastrzelić wolno pierwszemu lepszemu. Każdemu mordercy, każdemu fałszerzowi wolna jest obrona, tylko księdzu to prawo odjęto. I rząd powiada, że to jest państwo z praw! Państwo tak się stało troskliwym, że sam p. minister wyznał obejmując urząd zakrystjana, i jeżeli tak dalej pójdzie, będziemy mieli c. k. kazania, c. k. litanie (wesołość na lewicy), a w niej święty patriarcho Stremayerze wysłuchaj nas, i święty ks. Auerspergu zlituj się nad nami (śmiech powszechny). Prezydent: Mam przeciwko p. 2. projekt wyznaniowy.

P. Pflügl: Tak, a więc zapytuję: czy ma kościół prawo, posiadać majątek? a jeżeli ma, to niech majątek ten pójdzie pod paragrafy, pod które majątki prywatne należą i t. d. i t. d.

P. Weber (nie Weeber): Nowo narodzony mesjasz austriacki ma być właśnie instalowanym; a gdy ukochany syn państwa z prawa nie może być do Jordana poprowadzonym przez kościół uregulowany — przepraszam, zdegrulowany — więc go potrzeba z inną ceremonią instalować. *Circumcisor!* Niech będzie obrzezany! — a jako instrument obrzezania przynosi rząd j. c. i k. p. Mości ustawę, mocą której na pokrycie potrzeb kultu katolickiego mają być uregulowane kontyrbucje do funduszu religijnego. A, no, panowie, co tak dzielnie walczyli z bezbronnym i spętanym kościołem, potrafią zapewne bez wielkiego trudu a po mistrzowski operować tym instrumentem, według swej zasady: gwałt idzie przed prawem. Ustawa ta zaprowadza komunizm, gdyż odbiera tym, co mają więcej jak inni.

Zebrania wyborców.

Przeciwnikom samorządu krajowego winni jesteśmy pewną wdzięczność. Kraj

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawnej ulicy Nowa Hieba 201). Ajenzoja dzieńników Piskowskiego nr. 8, plac katedralny, W. KRAKOWIE: Księgarnia „Jedność“ w rynku. W PARYŻU: na całej Francji i Anglii jedynie pan polownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Hausenstein et Vogler, nr. 10, Wallfischgasse i A. Opalka Wolkele 88. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Głoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stałej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

niedawno pogrążony był w zupełną apatię, i dopiero nieprzejrzane dla automatu zabieg budziły nas z snienia, powstałe oburzenie jest więc zasługą naszych przeciwników, a postawiło już ich samych w tem trudnym położeniu, że rachując się z opinią publiczną, robią coraz większe ustępstwa w swych agitacjach, a przyjaciele dr. Ziemiałkowskiego, pozostający w służebnej zawisłości, nie chcą bezwzględnie solidarzować się z jego zachowaniem w sprawach wyznaniowych. Rozbudzające się tym sposobem życie należało by wyzskać przy nadchodzących wyborach do Rad powiatowych, jak to ludność nadpółwianskiej stolicy uczyniła, wybierając zarząd dla spraw miejskich.

Rozprawy wiedeńskie, w których trud główny opozycji przyjęli na siebie nasi posłowie, zacieśniają powszechność naszą — projekta wyznaniowe mogą przyczynić się do spotęgowania rozwijającego się u nas ruchu opozycyjnego. Oburzenie na pp. Gniewosza i Bocheńskiego jest ogólnem, a szlachta brzeżańska, jak słyszeliśmy, naradza się, czy nie należy wyprecz się swego reprezentanta, który już przedtem za swa mamełuctwo w sejmie zyskał był wotum nieufności, i mimo zabiegów rodziny, wybranym do sejmu nie został. Wyborcy większych powiatów okręgu brzeżańskiego dali by też świadectwo swojej lojalności, gdyby obok p. Torosiewicza cierpieli jako swego przedstawiciela p. Bocheńskiego, który u parcie przy każdej sposobności staje przeciw swego kolegi. Spodziewamy się też, że narady szlachty brzeżańskiej mieć będą ten skutek, iż uwalniają ją od kompromitacji, uwolnią także i kraj cały od reprezentanta, który swem mamełuctwem naraża nas w opinii świata.

W mieście naszym noszą się niekiedy wyborcy z myślą zawezwania zarząd do powrocie z Wiednia naszych posłów lwowskich, dr. Smolki i Czerkaskiego, aby złożyli relację z dokonania swej służby poselskiej, a to aby mieć przy tej sposobności okazję do wypowiedzenia opinii naszego kraju, który najzupełniej jest po stronie przeciwników projektów wyznaniowych. Dając poparcie posłom lwowskim w tej sprawie — ludność stolicy skarci jednocześnie takich śmiałków, jak pp. Gniewosz i Bocheński, wreszcie posłowie wybrani przez żydów i moskalofiliów, istniejący projekt, aby wywołując pp. Smolkę i Czerkaskiego do stawienia się przed wyborcami, zażądać jednocześnie i od posłów z Lwowa na sejm krajowy sprawozdania. Kadencja obecna sejm lwowski byłaby bardzo ważna z tego względu, iż reprezentacja nasza została wezwana do obrony praw swoich, a jednak w walce tej niekiedy posłowie nie pojęli swego stanowiska i stanęli wraz z szmerzystami i moskalofilami po stronie jawnych popieczni-

Kronika krakowska.

(Cracovia transfigurata, stworzenie przyjmujące pokarm uszami. — Specymen specjalnego specjału muzycznego dla tych co niebują na koncertach. — Człowiek tatowany i dwaj inni również osobiwi. — Kasy oszczędności dla umysłowego kapitału. — Ludzie oddający się zgubnemu nałogowi. — Drukarnie i szynkownie oraz ich stosunek do bibuły. — Góra Synaj na środku rynku. — Murwana wdowa i osobiwości jej czubka. — Jeden szatan w dwóch postaciach.)

Od jakiegoś czasu sami tu siebie poznac nie możemy. Stało się z nami coś osobliwego. Stary Kraków prawdopodobnie zdrzemnął sobie pewnego pięknego poobiedzia, i jakiś duch-figlar przemienił go naprzecde, tak że gdy się przebudził i oczy sobie przetarł, spostrzegł, że sam do siebie jest niepodobny. Dawniejszy był niemuzykalny i niemilosierdny na koncertach, którzy tradycyjnie żegnali go z pustą kieszenią, przyrzekając że nie powrócą więcej; dzisiejszy potrafi zapamiętać w dniu teatralnym dwa koncerty jednocześnie, jeden w hotelu Saskim a drugi w sali ratuszowej; dzisiejszy entuzjastycznie się Remenyi, wychwała Marka, klaszecz z zapałem Byliczemu, Smietalskiego zowie już nie smietanką ale katuszkiem na śmian-tance fortepianistki; dzisiejszy trawi nawet deklamację przy muzyce, potrafi uchem odróżnić *ais* od *o*, i wie, że pomiędzy temi dwiema nutami tylko dla niefortepianistów istnieje jakaś różnica, słowem, zna się na akordach, gammach, na dominantach, tonikach, zmniejszonych septymach, kwintach zakazanych, tercjach wielkich i małych, synkopach i fermatach, jakby zjadł „Gramatykę muzyczną“ Ordy na śniadanie i „Doręcznik muzyczny“ Sikorskiego na podwieczorek.

Stało się to tak jakoś nagle i niespodziewanie, żeśmy na to zupełnie nie byli przygotowani — nie mamy nawet recenzenta specjalistę, któryby nam pisywał techniczne sprawozdania o tych wszystkich muzycznych rozkoszach. To już doprawdy rzecz niedorówna, żeśmy się w takie indywidualne nie zaopatrzyli, czemuż jest bowiem wysłuchanie uroczej gry Remenyego, jeżeli się nazajutrz niema sposobności przeczytać o niej sprawozdania, napisane-

go przez specjalnego znawcę, w taki na przykład sposób, jak tu dla zbudowania moich współobywateli podaje:

„Pierwszym utworem, którym w sobotę obdarzył nas p. Remenyi, była sławna sonata Beethovena op. 26 la bémol majeur (as), ofiarowana księciu Karolowi von Lichnowskiy. Kraj powiada wprawdzie, że ofiarowana Kreutzerowi, ale Kraj się widocznie myli, bo w wydaniu Petersa, które mamy przed sobą, stoi tak jak my twierdzimy, a zresztą wiadomo, że trzeba było być arcyksięciem, księciem, biskupem-elektorem, hrabią, baronem lub rodzajem żeńskim tego wszystkiego, (oprócz rozumie się biskupa), z muzyków zaś przynajmniej Haydnem, żeby mieć sobie ofiarowaną sonatę przez Beethovena. Sonatę rozpoczyna Andante con variazioni, zaczynając się piano wprost od głównego tematu, bez żadnej przygrywki, na co, mówiąc nawiasem, nie zdobyłby się żaden z tegoczesnych kompozytorów. Pan Remenyi przesłiznie wymodulował łatwy zresztą temat, przechodząc z piano przez crescendo i diminuendo napowrót w piano i znów w crescendo aż do skutku, a lekkie trójsemkowe tempo, oraz przystępność myśli zawartej w temacie, pozwalały profanom myśleć, że Beethoven nie jest takim oceanem głębokości muzycznej, za jaki uważają go powszechnie.

„Z kolei, bez żadnej pauzy, gdyż w nutach jej nie było, przystąpił p. Remenyi do warjacji, których jest pięć, z tych trzecia w tonie la bémol mineur, piąta zaś z trójką dwa razy wiązanych przechodzi w trzy razy wiązane, jak to w edycji Petersa widzieć można. Potem następuje Scherzo w tonie majorowym, przechodzące w trio w ré bémol majeur (des), a wreszcie po krótkim harmonijnem przejściu przez ton as major, marsz żałobny w minorowym tonie, ocean krzyżyków i bémoli, do rozpacz mógący przyprowadzić wszystkich niemających wprawy w czytaniu nut. P. Remenyi wywiązał się z niego jak orzech zgrzył, cieniując wszystko według życzenia autora, nie opuszczając ani jednej nuty, i biorąc sumiennie na każdą ówierć po ośm trzy razy wiązanych. Fermata tylko pianissimo w ostatnim takcie wydawała nam się zasługą, co jednak zależy od indywidualnego poglądu. Allegro w tempie dwunastwierciowem kończy sonatę, której wykonania powinszować możemy koncertantowi.“

Czytelniku, czy nigdy nie czytałeś takich recenzji?... Jeżeli czytał a nie znasz się na muzyce, to możesz wyznać wyraźnie, czy się z nich czego nauczyłeś i czy cię bardzo zapaliły do sztuki, której kapłanka jest boska Euterpe, ale jeżeli znasz się na tej sztuce, no, to na miłość boską nie mów co myślisz o recenzjach pisujących podobne rzeczy, ale ubolewaj wraz z nami, że takiego specjalisty nie mamy, a nawet jeśli wiesz gdzie o takim, to go namów, żeby przyjechał do nas i dał się oglądać w hotelu Pollera, jak George Constantin, człowiek tatowany, mający całą florę, faunę i pomonę na niebiesko i czerwono wymalowaną na swojej skórze.

Ciekawe to indywidualum przybyło do nas w oryginalne. Tatarzy chiński, czy Chinczyrzy tatarscy, o których zresztą po raz pierwszy słyszemy, że się tatuują, z malarskiej sztuki zrobili mu przed pięciu laty sukienkę, która się nie podraża aż do śmierci, i w której przystępny ten człowiek gotów się prezentować nawet damom, jeżeli sobie tego życzyć będą. Nie wiem, czy pomiędzy paniami naszymi znajduje się która bardzo ciekawa, jak wygląda mężczyzna przyodziany w same tylko malarsko, — w każdym zaś razie byłaby to dosyć dziwna ciekawość w mieście, która tak mało jak nasza zwiędających dostarcza wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, pomimo że wie, iż od czasu zawarcia przymierza pomiędzy tym Towarzystwem a Matką i trzymającymi z nim artystami, wystawa doszła do niepamiętnej w Krakowie świętości, i choćby codzień nawet odwiedzać ją warto.

Dzięki nagłemu obudzeniu się w Krakowie zamiłowania w muzyce i odczytach, objawił się większy niż zazwyczaj ruch po księgarniach. Mnóstwo osób, wchodzi do nich i wychodzi z biletemi na koncert albo wieczór muzyczny, przy czem naturalnie przekonywują się te osoby, że książki leżą spokojnie na swoich miejscach, a są jak były różnych formatów i najrozmaitszej tuszy. Żaden Omar ich nie popalił, żaden złodziej nie pokradł, żaden Wandal nie porozinał, żaden Zoil niepokrzytkował, Beapieczniej widać temu owocowi umysłowości naszej na pułkach nakładców, niż na stolikach prywatnych właścicieli, więc je zostawiamy w księgarniach, nie dlatego, żebyśmy wstępną jak do nich czuli, lecz jedynie dla bezpieczeństwa. Księgarnia to kasa oszczędności naszego umyślo-

wego kapitału, procentuje on się tam wybornie, przybywa go co chwila, a kasjerowie nie uciekają z nim jak z innemi kapitałami, niech więc leży!... po co go ruszać?...

Opowiadają, że gdzieś tam, w obcych krajach, o kilka stopni geograficznych bardziej na północ od Krakowa, leży wielkie miasto, w którym już nie ma nikogo, co by nie znał najwspanialszego romansu Wiktora Hugo p. n. „93“, opowiadają, że w owem mieście romans ten wychodzi w trzech wydaniach jednocześnie, i że w tym romansie są rzeczy, o jakich ucho ludzkie nie słyszało: jest naprzykład rozdział cały o rozbrykanej armacie, która urwawszy się z łańcucha, pod pokładem okrętu, zaczęła szaleć, jakby w szpizwie jej ciało wstąpił nagle duch jakiś wściekły, dopóki nie pokonali jej dwaj ludzie, z których potem jeden drugiego najprędz udekorował orderem, a później zaraz zaczął rozstrzelać i wrzucić w morze, aby ich dwóch tak wielkich na jednym małym okręcie nie było. My o tem wszystkim wiemy tyle, co o żelaznym wilku. Wiem o tem zjawisku literackim, o tej świetnej hus-tawce, na której wyobraźnia czytelnika przetracać się musi co chwila od sepa do robaka, od słońca do myszy, od pioruna do śrutu, i od skrwawionych trupów do wesoło uśmiechających się dzieci, wiem o tym nieprzebranym rezerwarze antytek niepospolitszych jedna od drugiej, o tej całości złożonej z samych skrajnych części bez środka, o tej kuli stworzonej wyłącznie z par przeciwnych biegunów, spadającej jak bomba na czytającą Europę z głowy genialnego pisarza, który dziś jest tylko nieporównanie zręcznym podobnych bomb fabrykantem — pogłoska o tem wszystkim nie doszła jeszcze aż do naszych murów, i kto by u nas już czytał ten romans, mógłby się również dawać oglądać wraz z tatowanym człowiekiem.

Ze mimo to ludzie u nas jeszcze wydają książki, przypisać to można tylko jakimś zgubnemu nałogowi. I takich nałogowych mamy dość wielu. Jeden rozpoczyna drnk dzieła Maksa Müllera p. n. „Umiejętność językowa“, drugi kończy już trzeci tom „Historji kościoła polskiego“ ks. Bułińskiego, trzeci zdobył się na piędziesiąt arkuszy druku i wydał „Przykłady i wzory z najcenniejszych poetów i prozaików polskich“, zebrane przez dr. ks. Mecherzyńskiego, czwarty zabiera się

do wydawnictwa całego szeregu broszur, poświęconych rozmaitym sprawom świat obecnie zajmującym, pod ogólnym tytułem „Kwestje czasu“, piąty czy ten sam chwytając kupił sobie *Diennik Mied*, jakby nie lepiej było kupić kamienie, szósty i siódmy chodzi z planem nowego pisma. A którzy policzyli tych wszystkich co powy-dawali mniejsze rzeczy, które uśmiechają się do przechodniów z poza szyb księgar-ni, nie mając szczęścia zwrócić na siebie ich spojrzenia?...

Ciekawym bardzo co o tym nałogu wydawniczym swoich mędzów, ówów i braci myślą ich żony, córki i siostry. Mojem zdaniem najlepiejby uczyniły, gdyby poszły w ślady Amerykanek i rozpoczęły krucjatę przeciw drukarniom, tak jak tamte przeciw szynkowniom. W gruncie to wszystko jedno: gdyby nie było szynkowni, niktby się nie stawał wsiakającą w siebie alkohol bibułą; gdyby nie było drukarni, pieniądze nie wsiakłyby w bibułę. A więc dajmy sobie jutro, punkty zborny na wielkiej górze śmiecia, dostatecznej do pomieszczenia kilkuset osób, a konserwowanej starannie przez miasto jako archeologiczny zabytek niewiadomo z jakiego wieku, (zdaje się, że z czasów przedpotopowych), na środku głównego rynku na stop wieży, o-wdowiąłej po sp. ratuszu, mającej w czubku zegar, który pokazuje z każdej świata strony inną godzinę, a na czubku dach, który każdy wiatr z innej strony zwykły zrywać. Tam się zgromadzimy i pójdziemy z litaniami przedwyszykiem pod drukarnie *Kraju*, niech się wynosi za rogatki, niech nam miasta nie zapowietrza. Po tem przyjdzie kolej na inne, a gdy dokonamy dzieła, gdy wszystko co jest cziotką i winkielakiem, uprzągnięte będzie z Krakowa i tylko owa odwieczna góra śmiecia, ów Synaj, na którym Bóg muni-cypalny dawał Mojżesowi-magistratowi przykazanie, aby o porządku w mieście pamiętał, wtedy powiemy sobie żeśmy go-dni stanąć obok Amerykanek, bo jak one, poskromiliśmy smoka, który chciał ludzkom w głowach macić, a który jednym jest szatanem czy się zwie spiritus czy książka.

Kraków 17. marca 1874.

Omikron.

ków centralizmu. Zachowanie się to ich ludność miasta już poniekąd oceniła jak należało przy wyborze do Rady miejskiej, a i wybrani radcy przy każdej sposobności dają p. Dąbrowskiemu uczuć swe pojęcie, gdy jednak i to nie umniejsza pewności posta najnieudolniejszego z posłów polskich w sejmie, należy więc istotnie jawne potępieniem jego zachowania zakończyć porachunek wyborców z swym pełnomocnikiem. Myśl zawezwania posłów do usprawiedliwienia swych czynności podobno kielkuje głównie między niektórymi członkami koła, które ma w Radzie miejskiej zapewnioną większość. Myśl to szczęśliwa, a podjęcie jej w naszym przekonaniu najwłaściwiej należy do tych, których miasto wybrało do zarządu swem gospodarstwem, im bowiem chodzić powinno nie tylko o materialne interesa ludności, ale i o utrzymanie wpływu moralnego stolicy, który reprezentanci jej tacy jak p. Dąbrowski, osłabiają.

Zgromadzenie wyborców da sposobność zmanifestowania opinii ludności i kraju, którą dziś tylko dziennikarstwo wypowiada, a co w życiu naszym politycznym nie będzie bez znaczenia.

W sprawie unitów, pisze *Dziennik Poznański*, co następuje: „Prześladowania religijne najohydniejszego rodzaju, najniepolityczniejszej, kompromitującej sprawców jego natury szerzą się w Podlaskim przeciw nieszczęsnym wyznawcom unii. Mordują trwających w swej wierze, kapłanów więżą lub wywożą. Gdy chodziło o małżonków Małach, małego Mortarę i Barbarę Ubryk, wnoszą całą prasę europejską z liberalną, niemiecką na czele, o krzyk zgromadzonego srogo uczucia tolerancji religijnej. W obec mordów i prześladowania unitów milczą trybuny europejskie, milczą publicystyka europejska; nikczemne służalstwo organów narodowo-liberalizmu niemieckiego wzniesie nawet może dobre „rentujące się“ hasłano na cześć wojujących z ciemnotą i fanatyzmem rzymskich „prześladowców“. Wobec podobnego położenia rzeczy i wobec podobnie usposobionego sumienia europejskiego nie pozostaje nic innego, jak, by własna krew za nimi przemówiła, sprawę ich podniosła, za nimi się ujęła. Prześladowani unicy chronią się z Podlasia i Lubelskiego do Galicji. Zbierają się niezadługo delegacje obu państw austriackiego w Wiedniu. Niechajby delegacja galicyjska uczyniła sprawę prześladowania unitów Królestwa polskiego przedmiotem publicznej dyskusji, niechajby zmusiła w ten sposób opinię publiczną i prasę europejską do przzerwiania w ich sprawie milczenia, niechajby zainteresowała ministerstwo spraw zagranicznych, czy i jakie ze strony jego w interesie ludzkości poczyniono środki, by prześladowanym religijnie przysięść w pomoc, by ich otoczyła zbiorowa i systematyczna opieka. Polska i Polacy, o ile im to samym wolno i o ile mają do tego sposobności, mają zaiste święty obowiązek przysięcia w pomoc prześladowanej swej umiarkowanej braci!“ Z myślą tu wyrażoną, a poprzednio przez *Dziennik* wypowiedzianą, zgadzamy się najzupełniej i wzywamy delegatów do podniesienia tej sprawy w delegacjach.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń 16. marca.

W sobotę zakończono drugie czytanie ustawy, regulującej zewnętrzne (sic) stosunki kościoła katolickiego.

Uwagi godne są przemówienia księdza Kaczajki księdza Czartoryskiego, natchnione duchem niekłamanej wolności i rzetelnej swobody sumienia. Głosy te pozostały bez odparcia zarówno jak i poprzednie głosy posłów polskich, stojących na tem samem stanowisku. Liberality niemieccy woleli ignorować te głosy, czując, że niepodobna odprzeć skutecznie, choćby za pomocą całego arsenału sofizmów, któremi przy każdej sposobności tak zęcznie macy. Nikt nie zapoznał, że jedni Polacy zastępowali w tej kwestji swą wolność przeciw gwałceniu sumienia, a publicystyka nasza odda sprawie wolności prawdziwą przysługę, ogłaszając przemówienia naszych posłów z całą dokładnością, co tembardziej potrzebne się okazuje, ileż dzienniki tutejsze tendencyjnie przekręcały mowy posłów polskich, a prócz tego tylko polskich mowców krepowano w sposób nieznośny w swobodnie głosu. Ile razy który z posłów polskich wypowiedział ciekawe słowo prawdy, jak np. Krzeczunowicz, Smolka, Kaczajka, Czartoryski, prezydent przerywał mu natychmiast umiowaniem, aby do rzeczy mówić, jakkolwiek każdy z nich tylko do rzeczy przemawiał, jakkolwiek wszystkim za ustawą przemawiającym wolno było mówić o wszystkich rzeczach i o wielu innych nadto.

Najciekawszym wydarzeniem tego ostatniego posiedzenia była jednak mowa br. Petryny, który cały potężny zasób swego krytycznego talentu w sposób tak dokuczliwy i gryzący wylał na osłupiałych takim zachowaniem (jak się wyraził) ministrów i tychże stronnictwo, że się nie posiadali ze złości, a mimo to z największym zajęciem słuchali prawującego z miną istnego Meffostofelesa, a nienawidzonego przez nich byłego ministra ugodowego. Trzeba było widzieć, jak to cała Izba w zbitych szeregach otaczała mówiącego, — trzeba było widzieć te usta otwarte i o czy wytrzeszczone, byle uchwycić każde słowo, każdy sarkastyczny wyraz twarzy „owego (jak *Nova Presse* się wyraża) podstępного Ormianina, tego bojara bukowskińskiego“, — słusność zaś na *Nova Presse*, wyznając, że wrażenie, jakie ta mowa wywarła, było nie do opisania, *ganz un-*

schreiblich. Podajcie też tę mowę w dosłownem tłumaczeniu, a czytając, niech wyobraźnia żywo wam przedstawi sarkastyczny wyraz twarzy złośliwego mowcy, a będziecie mogli zrozumieć, że zaniepokojenie całego obozu ministerjalnego byłoby istotnie trudnem do opisania.

Miałem zamiar po posiedzeniu dzisiejszem uzupełnić sprawozdanie o sobotnim posiedzeniu. Przychodzi jednak właśnie z posiedzenia dzisiejszego, a wrażenie, jakie na mnie wywarła dzisiejsza mowa hr. Hohenwarta, jest tak wielkie, iż niepodobna mi pisać o posiedzeniu, zaćmionem przez dzisiejsze najzupełniej. Jeden tylko rozbrzmiewa głos, nawet u przeciwników, że Hohenwart pierwszym jest mowcą w całym parlamencie. Z jaką nieporównaną elegancją wytyczał całe ministerstwo, a w szczególności ministra prezidenta, ks. Auersperga, przechodzi wszystko, co kiedykolwiek słyszałem. W ogóle był to bardzo ciężki dzień dla ministra prezidenta z powodu jego gburawatej, g...ej kapralskiej mowy przy końcu rozprawy ogólnej nad 1. projektem, gdyż i poseł Meżnik cesał go za to niemiłosiernie. Niema rady, musicie wszystkie podobne mowy podawać w dosłownem tłumaczeniu ze sprawozdań stenograficznych. Nie żałujcie tej fatygi i kosztów, prawda bowiem jest po stronie prawicy, a prawdę trzeba wypowiadać głośno i nieustannie, aby jej wyjednać uznanie i zwycięstwo.

Ziemie polskie.

(Dokończenie.)

Następstwem tej pełnej uczucia religijnego postawy włościan drelowskich i tej pewności ich przekonań religijnych było to, że wigilję ruskich Trzech Króli (17. stycznia) przybyli do Drelowa pseudoapostolowie: naczelnik powiatu Radzyńskiego major Kotów i podpułkownik Rek z setką kozaków i dwoma kompanjami piechoty pod opieką których wszedł ks. Welinowicz do cerkwi z zamiarem prawnienia nabożeństwa, lecz go włościanie niebawem z cerkwi wyprowadzili, a cerkiew zamknęli. Gdy się dowiedziano o zamiarze przybycia wojska do Drelowa, zebrał się dokoła cerkwi, nie tylko prawie wszyscy miejscowi parafianie, ale nadto znaczna liczba włościan z okolicy, jak z Dołhego i innych, którzy tam przybyli na pomoc włościanom drelowskim. Po przybyciu do Drelowa, Kotów, uchodzący o okolicy za liberała, począł przekonywać włościan, ażeby się uspokoił i ażeby oddawczy mu klucze od cerkwi, dali księdzu spokojnie odprawić nabożeństwo podług formy przepisanej przez władzę dycecejalną, której przecież powinni być posłuszni, na co włościanie odmownie odpowiedzieli. Gdy wszelkie przekonywania i groźby Kotowa nie pomogły, po bezskutecznych jego próbach dostania się do cerkwi i po porozumieniu się tegoż z dowódcą wojsk, wzięto się do bicia ludu nahałkami, pałasami i kolbami, przyczem dano ognia ślepiem ładunkami. Lecz to wszystko nie skutkowało, a lud jak przedtem mimo narzeków i złorzeczeń zachował bierną postawę. Dopiero, gdy dano po raz pierwszy ognia do ludu kulami i gdy lud krew i trupy zobaczył, odpowiedział na to Moskwie gradem kamieni i bójka rozpoczęła się nie na żarty. Kamienie, koły, widły, a później i kosa, słowem co kto mógł dostać, wszystko to było użyte dla obrony od napastników, których kilku rano, a dwóch podobno zabito; ale o tem dowiedzieć się niepodobna, bo Moskale wszystkich rannych i swoich i naszych zabrali na wozy i powieźli do Radzyna. Kotów także był ranny. Moskalom zlanano na placu boju kilka karabinów. Ze strony ludu zabito pięciu (5) na miejscu, przeszło dwudziestu rano, z których kilku zapewne umrze, bardzo wielu pobito; a kilkadziesiąt osób zakutych w kajdany wywieziono, jako niby zaczaszczyców (herztów) do Radzyna, zład następnie dla braku miejsca w Radzynie większą ich część przeniesiono do więzień w Białej i Siedlcach.

Zanim więc ksiądz zdołał nam oświecić wodę jordańska, Moskale uświecili nam Jordan 1874 roku krwią ludu, który w tym pamiętnym dniu wyparł się czynnie zdrady świętojurskich Judaszów, i który krwią swoją zaproteutował przeciwko nieproszonej opiece moskiewskiej!

Zdobyto nareszcie cerkiew, a w skrwawionej i podziurawionej od kul cerkwi mógł ks. Wel. teraz spokojnie i bez przeszkody odprawić nabożeństwo podług woli carskiej.

Car zwyciężył, a lud musiał ostatecznie uleść regularnemu wojsku, lecz czy Moskwa ogłosi Europie ten czyn bohater-ski swojej armii, wątpię; bo pewnie nie zechce, ażeby się świat dowiedział o tak łatwo zdobytym laurach, co wnosić można ze skromnej urzędowej wzmianki w dziennikach petersburskich — „o małych nieporozumieniach, jakie zaszły w parafach unickich gubernii siedleckiej pomiędzy wojskiem a ludnością, i które już usunięte zostały“.

Jakie jest usposobienie cierpiących prześladowanie i uwięzionych, czytelnik powieźmie dokładne wyobrażenie z następującego ustępu, który mi przysłał jeden z moich znajomych z K., który miał sposobność widzenia się z więźniami w Białej i Siedlcach: „Szkoda, że widzieć nie możecie tych znacznych ludzi, którymi przepełnione są więzienia białskie i siedleckie, a przekonalibyście się, jakim duchem ten szlachetny lud jest ożywiony, jak stały w swych przekonaniach, jak nawet męczarnie moskiewskie zmienić go w nich nie są w stanie, a wtenczas pewnie powiedzielibyście za mną, że kościół nasz żyje i żyć będzie, i że jeszcze Polska nie zginęła, kiedy są ludzie, co za kościół nasz, za Polskę naszą cierpieć i ginąć potrafią. Czemu car nie widzi tych naszych bohate-

rów i męczenników? Gdyby ich zobaczył, gdyby z nimi pomówił, może i w nim obudziłaby się jaka iskierka szlachetności. Ale to tylko pobożne moje życzenie, bo czy człowiek... wiecznie pijany... kłóący się codziennie z Adlerbergiem o kielskie wódki (autentyczne), i grożący podpisaniem konstytucji, jeżeli mu gardła nie zaleją (tak!) — czyż taki człowiek i tak zepsuty, pytam was, może mieć w sobie iskierkę uczucia ludzkiego? Nie, to niepodobna!“

Lecz największe i najkrwawsze zajście było we wsi Pratulinie, leżącej nad Starym Bugiem (odnogą Bugu) w powiecie Konstantynowskim. Proboszczem Pratulina jest znany świętojursa Urban, który, jak wszyscy uczniowie szkoły świętojurskiej, jest raczej carskim urzędnikiem, posłusznym na każde skinięcie rządu moskiewskiego, jak kapłanem. To też jak tylko Urban otrzymał znany okólnik Popiela, umyślił zaprowadzić w obrzędach zmiany przepisane, na co stosownie do rozporządzenia obrał sobie ruski Nowy Rok. Parafianie Pratulina dowiedziawszy się o projekcie zaprowadzenia zmian obrzędowych, zamknęli cerkiew, klucze schowali, a księdza poturbowali. Naturalnie Urban zdał o tem raport do Popiela i do naczelnika powiatu miejscowego, Kutana, który naprzód delegował powiatowego komisarza włościańskiego, Bułhakowa, ażeby tenże uspokoił włościan i nakłonił ich do nieprzeszkadzania księdzu w odprawianiu ustawą przepisanego nabożeństwa. Gdy komisarz wyrzucił włościanom, że się tak nie po ludzku obeszli z proboszczem, jeden ze starszych odpowiedział mu słowami Gromek, który przed kilku laty, przy sposobności usuwania z cerkwi organów i innych rzeczy, rzekł do jednego z parafian pratulinińskich: „Jeżeli ci ksiądz w przyszłości chce zrobić jakiekolwiek zmiany, jak organy i dzwonki, weź siekierę i zarób go przy ołtarzu!“ (tak!) Cytuję wam tu dosłownie przemówienie, które najdoskonalej charakteryzuje sposób rządzenia Moskwą.

Gdy Bułhaków nie nie wskórał, przybył z Siedlec prezes komisji włościańskiej Klimenko, który w swojej apostołskiej przemowie zaczął tłumaczyć włościanom, że powinni słuchać cesarza i komisji włościańskiej, która im tyle dobrego zrobiła, bo przecież uwolniła ich od przemocy panów i t. p. Na co jeden z włościan tak mu odpowiedział: „Pany widali, szczo robili, oni bilisia za wiru, daj im Bożenku za toje zdrowia, szczo by im toje widali, toby was wże tu ni jednoj nohi nie było, a wyste złodji psi syny nas durjły; howoryłyście szczo oni bijutsia za pańszczyznę, a teper nas choczete porobyty szczymatykamy, nedoczekanie wasze!“ Klimenko, niegdyś najpopularniejszy nihilista u ludu, widząc taki silny opór, zaprzestał apostołstwa i zostawił całą sprawę naczelnikowi powiatu, Kutanowi, który wraz z pułkownikiem Stejnem, bohaterem Polubicy, udał się do Pratuliny z batalionem grenadierów. Po przybyciu pod cmentarz, wezwali jeszcze raz włościan do uległości, lecz ci i słuchać nie chcieli, tylko gotowali się do obrony, lub śmierci za wiarę. Oprócz mieszkańców Pratuliny, była tam jeszcze znaczna ilość zgromadzonych włościan z okolicznych wiosek, należących do tej samej parafii. Jeden z urzędników Moskale opowiadał mi, że przed wyruszeniem Kutana do Pratuliny, zapytano telegramem hr. Tolstoją, prokuratora synodu prawosławnego, co robić wypada w razie oporu włościan? *wszec pierbił* (wszystkich przetrzebić), miała brzmieć odpowiedź. Wzięto się więc dość ściśle do spełnienia tego rozkazu. Przedewszystkiem wyrabano i rozwalono kilka prześel parkanu otaczającego cerkiew i przez ten wyłom rota grenadierów poszła na bagnety, lecz w mgnieniu oka pękły szeregi pod naciskiem obrońców kościoła; poczem dowodzący oficer, widząc silne natarcie ludu, kazał zabrać do odwrotu.

Moskale cofnęli się, zostawiając w ręku włościan kilkanaście karabinów, które zaraz zostały potrzaskane. Ustupujących ścigał gradem kamieni; jednym z nich został uderzony Kutanin, a innym skaleczono konia, na którym siedział Stejn. Wtenczas dano ognia. Od pierwszych strzałów poległ dziesięcioletni chłopak. Jeden z poważnych włościan wziął zabitego chłopca na ręce i podnosił go do góry, wołał do Moskw: „Strelajcie, boście iszcze mało zabjły!“ „Strelajcie“, wołał drugi włościanin, dymisjonowany żołnierz z gwardji, który wystąpił naprzód i rozdarłszy sukmanę na piersiach, powtórzył po raz drugi: „Strelajcie, bo i ja za wiru choczu umieram!“ Kula z powtórnej salwy rotowej spełniła jego życzenie i padł, trzymając w ręku kół i kamień. Moskwa otoczyła z trzech stron cmentarz i strzelała do ludu plutonowym ogniem, a z czwartej uderzono na bagnety, ażeby sobie otworzyć przejście do drzwi cerkiewnych. Walka wylała ze straszną zawziętością, lecz wielką klęską dla włościan było to, że wielu z nich miało koły olszowe, które się łamały na karabinach. Nareszcie po wielu wysileniach zdobyto cerkiew, której próg zalewał strumień krwi, poczem odbito drzwi. Moskwa straciła w zabitych sześciu, a wranionych czterestu; włościanie zaś mieli w zabitych czterestu a rannych pięćdziesięciu. Masę włościan pokutych lub powiązanych pogpędzono do Białej, z którymi zabrano także wielu ciężko rannych; lecz rany tych ostatnich musiano opatrzyć siłą, gdyż chcieli koniecznie umierać. Kilka dni ciała poległych leżały bez pogrzebu; w tym czasie spędzono softysów i znaczniejszych gospodarzy z okolicznych wiosek, ażeby przypatrzyli się tym trupom i grożono im, że tak samo zrobią i z nimi, jeżeli nie ulegną woli cara. Moskwinie dość było morderstwa, potrzebowała się niem jeszcze przechwalać, aby postrachem złamać stałość znacznych unitów, lecz wszystkie jej usiłowania na tej drodze pozostały bezskuteczne.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 17. marca, początek o godzinie 7mej.

P. przewodniczący zawiadomił, że udzielono urlopu 14dniewego p. Dydackiemu, — następnie, że p. Madejski składa urząd delegata z prośbą przyjęcia jego rezygnacji.

Na porządku dziennym wybór rozmaitych komisji. P. Madejski stawia wniosek, ażeby dla oszczędzenia czasu, polecił właściwym sekcjom wybór komisji, z wyjątkiem tych, które są albo bardzo ważne, albo wymagane przez statut. Rada przychyliła się do tego wniosku, w skutek czego przystąpiono do wyboru ważniejszych tylko komisji.

Sekcja pierwsza, jak żąda tego regulaminu, zaproponowała na delegatów do zarządu zakładn św. Łazarza, pp. Żółkiewskiego, Sanelewicza i ks. Romaszka, — ale Rada innego była zdania i wybrała pp. Filipowskiego, ks. Zablockiego i Blechschmidta.

Do komitetu zawiadującego zakładem miejskich sierot wybrano pp. Demkowskiego, Molendzińskiego, Walichiewicza i Dydackiego.

Do komisji mającej traktować z Towarzystwem gazowem wybrano pp. Radziszewskiego, Simona, Sernaka, Reissiga, Semilskiego, Wierzbickiego i Strzeleckiego.

Do komitetu statystycznego wybrano pp. Gromana, Moszczańskiego i Majewskiego.

Do komisji dyscyplinarnej wybrano pp. Madejskiego, Szydłowskiego, Preksa, Mięczyńskiego, Szemelowskiego, Kulczyckiego i Maleckiego.

Do komisji prawnej wybrano pp. Semilskiego, Czernyńskiego, Jekieleśa, Preksa, Madejskiego, Majewskiego i Pepiowskiego.

Do instytutów ubogich wybrano dwóch delegatów, pp. Chylińskiego i Sanelewicza.

Na poufnem posiedzeniu wybrano ponownie znaczną większością głosów p. Juliusza Sztarkla na radcę szkolnego w Radzie szkolnej krajowej.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Dziś w teatrze „Afrykanka“. Partję tenorową Vasco di Gama odgrywa p. Zakrzewski. W piątek po raz drugi daną będzie „Andrea“.

— Oto kolosalny program akademii wokalno-deklamacyjnej w połączeniu z ostatnim koncertem p. Emila Śmietajskiego, która się odbędzie w sobotę d. 21. bm. Część I. 1. Sonata Beethovena — p. Śmietajski; 2. Hagar na puszczy, wiersz K. Ujejskiego — pani Nowakowska; 3. a) Matka i dziecko, aria Donizettiego, b) „Zosia“, z poematu Mickiewicza „Pan Tadeusz“ Moniuszki — panna Kwiecińska; 4. a) „Humoresque“ Schumana, ostep środkowy, b) Tarantella, Rubinstein — pan Śmietajski; 5. Hamlet, wiersz A. Pajęta — p. Woleński; 6. „Maciek“, Moniuszki — pan Koehler. Część II. 1. Sonata b-moll Chopina — p. Śmietajski; 2. „Uno sguardo ed una voce“, duet Döhlera — panna Kwiecińska i p. Mikulski; 3. Dolores (sen), wiersz Ernesta Bulawy — panna Deryng; 4. a) Romans, b) Waryacje, Śmietajskiego — p. Śmietajski; 5. Romans z „Hugenotów“, Mayerbera — p. Olski; 6. „Tyrtusz“, wiersz Wł. L. Anczyca — p. Ładnowski; 7. Marsz weselny z Mendelsolna „Snu nocy letniej“, Liszta — p. Śmietajski. Początek o godzinie 7ej. Bilety: księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta.

— W lokalu Rady powiatowej lwowskiej odbyła się d. 17. bm. poufna narada reprezentantów trzech kurji wyborczych względem poczynienia przygotowawczych kroków do zbliżających się wyborów. Wybrało komitet złożony z prezesa, sekretarza Rady pow. i jednego z reprezentantów mniejszych posiadłości dla przedsięwzięcia przedwstępnych czynności.

— Zwracamy uwagę miejscowych abonentów naszych, że jeżeli *Gazetę Narodową* po przeczytaniu przesyłać chcą pocztą komuś drugiemu na prowincji, każdy numer zaopatrzyć być winien 2centową marką pocztową, gdyż przeciwnie pocztą je zwraca do naszej Administracji. Tak się już dzieje od dłuższego czasu z gazetami przesyłanymi pod adres: Emilia Borecka, Jaworów.

— W numerze 46. b. r. *Gazety* donosząc o utworzeniu w Warszawie stypendjum im. Kopernika, dodaliśmy przy końcu: „W Warszawie zebrano na stypendjum im. Kopernika 6000 rubli Składka urwała przez rok niepełna. U nas zbiórka składek przynajmniej przez lat pięć! Nie egzagerujemy.“ Z powodu tego artykułu wystosował do nas p. T. W. obywatel ziemski z Królestwa Polskiego; w ostatnim numerze *Dziela* krakowskiego dziwnego rodzaju wezwanie. Proponuje nam wspomniany p. T. W., abyśmy zawezwali Galicję do składek na stypendjum im. Kopernika. Jeżeli w ciągu pięciu lat od daty pierwszego ogłoszenia, *Gazeta* czy sama czy pośrednio przez inne dzienniki, zbierze 6000 rubli czy 9000 zł., w takim razie zobowiązuje się p. T. W. złożyć na ten sam cel drugie tyle, t. również 6000 rubli, w przeciwnym razie *Gazeta* ma dołożyć kwotę, której będzie niedostawać do sumy 9000 zł. Będąc pewni, że stracił miślieliśmy, nie przyjmujemy patryjotycznego wezwania p. T. W. Natomiast proponujemy mu, aby skoro posiada, jak z wezwania widać, dosyć pieniędzy, użył takowych bez współzawodniczenia z *Gazetą* na jaki cel szlachetny.

— Na przedwczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej obranym został radcą szkolnym z miasta Lwowa zasłużony pedagog i literat p. Juliusz Starkel 40 głosami przeciw 27. Dr. Gerstman otrzymał 17, a dr. Radziszewski profesor uniwersytetu 10 głosów. Ciekawa jest rzecz, że za dr. Gerstmanem głosowała partja p. Dąbrowskiego i żydzi.

— Mieszkańcy przy ulicy Golebiej uskarżają nam się ponownie na brak wody. Przypominamy tę nagłą sprawę magistratowi.

— Towarzystwo sztuk pięknych w Monachium zakupiło do wylosowania następujące obrazy naszych malarzy: Streita „Pastuszka gęsi“ za 200 złr. baw. i „Nasrój wiek czorny“ za 300 złr.; Kotsisa „Powrót z cmentarza“ za 250 złr. baw.; Maleckiego „Widok leśny“ za 600 złr. baw.; Kozakiewicza „Tandeciarz polski“ za 300 złr. baw.; Soldenhoffa „U źródła“ za 250 złr. baw.

— W ogrodzie biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie zakłada obecnie dyrekcja ogrodu botanicznego osobny podręczny ogród botaniczny roślin leśnych, dla słuchaczy medycyny i farmaceutów.

— Według obliczeń miejskiego biura statystycznego zmarło we Lwowie w miesiącu lutym br. 199 mężczyzn, 138 kobiet, razem 337 osób, czyli średnio 12 osób dziennie (licząc w to dzieci nieżywniarzone w łóżku 16sta). a mianowicie w Śródmieściu 10 m. 15 k., w dzielnicy halickiej 16 m. 13 k., krakowskiej 45 m. 31 k., żółkiewskiej 32 m. 22 k., tyczakowskiej 11 m. 11 k., w szpitalu głównym 48 m. 34 k., w szpitalu Sióstr Miłosierdzia 10 m. 6 k., w szpitalu wojskowym i domu inwalidów 15 m., w szpitalu izraelskim 12 m. 6 k. Jak w wykazie miesiąc styczni, tak i w niniejszym *akonał* możemy polepszenie stanu zdrowia w porównaniu z ubiegłym rokiem, w lutym bowiem w roku 1873 zmarło 352 osób, więc o 14 osób więcej jak w robn bieżącym. Między zmarłymi było według wieku 78 do 1go roku życia, 46 do 5ciu lat, 213 wyżej 5ciu lat; według wyznania 182 rz. kat., 55 gr. kat., 89 izrael, 10 innych wyznań, według stanu cywilnego 196 osób stanu wolnego, 95 małżonków, 46 wdów i wdowców, według przynależności 274 tutejszych, 63 obcych. Co do chorób największą jak zwykle liczbą zmarła na gruźlicę; 49 m. 27 k. (22.5%), ogólnej cyfry zmarłych i zapalenie przechoń oddechowego 24 m. 17 k. (12.1%). Na ospę zmarło 4 m. 11 k. (o 23 osób mniej aniżeli w lutym roku zeszłego), na durzycę 7 m. 3 k., na zapalenie mózgu 9 m. 4 k., na udar 7 m. 4 k., na nieżył płuc i oskrzeli 2 m. 2 k., na zapalenie kieszek 6 k., na biegunkę 3 m. 1 k., na puchlinę 7 m. 2 k., na rozszarpane płuc 7 m. 3 k., na ułwad szczykowy 8 m. 5 k. Z chorób dziecięcych na brak sił żywotnych 9 dzieci na dławicę 10, na krztusiec 4, na drganki 18. Wypadków śmierci gwałtownej było 6, między nimi jeden wypadek zgniecenia w tłumie, 1 zamaznięcia w stanie pijanstwa, 1 przejechania wozem, 1 popalenia naftą, 1 oparzenia, 1 postrzeleńia. Pod względem zatrudnienia zmarło 79 wyrobników i sług, 16 z zawodów umysłowych, 15 ubogich, 14 wojskowych, 9 rzemieślników, 5 kapołów, 8 właścicieli dóbr i realności, 9 więźniów, 2 rolników, 180 dzieł i kobiet bez zatrudnienia, między nimi należących do rodzin wyrobników i sług 91, rzemieślników 36, zawodów umysłowych 23, knuców 18, właścicieli dóbr i domów 7, wojskowych 3, rolników 2.

— Onegdaj około godz. 8. wieczór sposeł patrol policyjny na ulicy *Źródła* znanego złodzieja Jankla Steinsberga, gdy zajeżdżał parą koni chłopskich z saniami na dziedziniec Nusina Zukermana, handlarza koni. Przytrzymał Steinsberga za podejrzanego posiadanie koni i zaprowadzono do policyi. W policyi zalił się właśnie włościanin z Burek Janowski, Piotr Kurka, iż mu przed chwilą skradziono parę koni z saniami z podwórza 1. 26, przy ulicy Kaźmierzowskiej, gdzie zwykle włościanie zajeżdżają. Włościanin poznał konie przyzymane u Steinsberga jako swoją własność. Ponieważ na tem podwórzu kilka takich kradzieży popełniono, pada podejrzenie na tego samego Steinsberga.

— Odczyty naukowe. Dziś (dnia 19. marca) wykład będzie w sali ratuszowej od godz. 4—5. po południu prof. Jan Amborski: „O poezji w średnich wiekach we Francji.“

— **Odezw** Zachęcone znakomitmi rezultatami osiągnięciem przez „Stowarzyszenia pracy kobiet“, w innych krajach od dawna już istniejące, postanowiło grono kobiet naszego miasta założyć podobne stowarzyszenie we Lwowie.

Według zatwierdzonego już przez namienistwo statutu, celem stowarzyszenia będzie: podnoszenie wartości pracy kobiet i udoskonalenie takowej, otwieranie nowych dla niej zakresów ze stanowiskiem i powołaniem kobiety zgodnych, wreszcie wzajemna pomoc stowarzyszonych. Środkami zaś do osiągnięcia tego celu: urządzenie kursów naukowych, tużede nauki rzemioł, urządzenie pracowni, bazaru, biura wydawczego pośredniczącego w wyszukaniu posad, założenie biblioteki i wreszcie udzielanie zapomóg bezwrotnych i zaliczek.

Założyciele składają jednorazowo 200 złr., członkowie honorowi 12 złr. rocznie, członkowie zwyczajni 50 c. miesięcznie, z których 25 centów jest zaszczerdzeniem pozostającym własnością składającej. Członkiem zwyczajnym może być tylko kobieta; co do honorowych, dobroczyńców i założycieli, żadnej nie zyminy różnicy.

W tem silnem przekonaniu, iż zamierzona przez nas dzieło może bardzo korzystny wpływ wywrzeć na nasze stosunki, dając nowe pole a razem i środki zarobkowania tym które dotychczas ich nie miały, a podnosząc praktyczne i przemysłowe wykształcenie kobiet, zmuszonych do tego by własną utrzymywały się pracą, wzywamy niniejszem wszystkich o dobro ogółu dbałych, szczególnież zaś kobiety nasze, których bezpośrednio to jest interesem, ażeby licznem przystępowaniem do Stowarzyszenia założenie jego i dalszy rozwój umożliwiły. Po zatwierdzeniu statutu i załatwieniu w ten sposób całej sprawy prawnej, byt i rozwój Stowarzyszenia zależy już wyłącznie od tych, którzy w uznaniu zamierzzonego celu do Stowarzyszenia przystąpią.

Jak tylko zostanie zebrana dostateczna liczba członków, zwołamy walne zgromadzenie celem stanowczego ukonstytuowania Stowarzyszenia. Ufam, że dobrej sprawie Bóg dopomoże.

Do przyjmowania zapisów upoważnione są panie i panowie: Karol Wild, Gubrynowicz i Schmidt, Czajkowski i Seifarth, Księgarnia polska, Edmund Mikowski, Antoni Bogdanowicz, Jan Jaskólski, p. Henryka Boczkowska, p. Michał Dymet.

We Lwowie d. 15. marca 1874.

W imieniu komisji przygotowawczej:

Felicia z Wasilewskich Boberska. Henryka Boczkowska. Katarzyna Wierzyńska.

— **Imieniny J. I. Kraszewskiego**. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że stowarzyszenie młodzieży „Ognisko“ w Wiedniu przesłało J. I. Kraszewskiemu z powodu imienia Jego, które dzisiaj przypadają, list następującej treści:

Revalia Barry

DYNU.

tów, za pomocą delikatnej potrawy zdrowia: Revalia i młodych, anniejewa najmniej 50-krotnie wydatek n
kowych, nerwowych, wątroby, płuc, gardła, pęcherza

Napoli, 17. kwietnia 1862.
byłem przez siedm lat w okropnym stanie. Nie mo
e drżenia, dręgoty mnie bezczemnie i złe trawienie
elancholii. Wiele lekarzy wyczerpało wszelkie środki
a po trzech miesiącach przyjemniej kuracji, mogę Bog
uje na wszelkie pochwały, powrócić mi zdrowie i po
najwyższą wdzięcznością i prawdziwym szacunkiem.
Margrabiä Bréhen. 5)

Neuvechateau (Wogez) 23. grudnia 1862.
znania funkcji kobiecych, cierpią strasznie na roz
Kark: zwątpił o jej wyleczeniu. Od czasu, kiedy z
„Revalsierde“, ku zdziwieniu wszystkich znajomych
e, a lekarze, którzy o zdrowiu i życiu mego dziecka
upenie zdrowem. Martin, oficer w wymięj

nica, oszczędza więcej niż 50 razy swoje cen
aszkach za pół tuzina st 60 „ za funt 2 i 50
i „ 24 funty 36 „ — Biskokity w puszkach po 2
i „ 24 funty 36 „ — 24 filiżanek 2 i 80 c., 24 filiżanek 2
i „ 19 kł., 238 filiż. 90 kł., za 576 filiż. 36
y „ i temp. Wellfischgasse 8, jakoteż wszędzie
nizkiej wyszły też Boecksiere swoją za pobranie
ader pod Lilię. w Bechni: I. E. Bulisiewicz
nizki ortem i G. Grünspann, w Ozerniewcach
yi: u J. Sidorowicz w Krakowie: u Józefa Tran
ptakarska, u Piotra Mikolajsha aptakarska, Leopold
nia, u Juliusza Reissla u Jakóba Boisera; w Peczce
Przemysłu: u Edwarda Machalickiego, w Baz
owie u Ferd. Stöckchera, apt. w Strypu: u D.
nizki i dr. A. Buchala c. k. apteka obwa w Tarnob
Waligorskich.

Podziękowanie

dla Dra Med. Mosinga.

Przebieg głęboka wdzięczność za niezrównaną gorliwość i pełną poświęcenia opiekę, jaką Szlachetny Panie syna naszego Roberta w ciężkim tyfusie wypryknym otoczył i do zdrowia przyprowadził, składamy Ci niniejszem publiczne podziękowanie w przekonaniu, iż żadna nagroda Twemu poświęceniu się wyrównać nie zdoła.

Franciszek Franz,

emerytowany kasjer głównej kasy krajowej wraz żoną Katarzyną.

Dla rodziców!

Kurs letni w szkole realnej i handlowej niżej podpisanego, rozpoczyna się dnia 27. kwietnia. 1733 1-1
Zürich (Szwajcaria) 14. marca 1874.

F. N. Haefeli,

prezident zakładu.

Państwo Polacy potrzebują fachowego leśniczego

od 1. maja b. r. Zgłosić się listami frankowanymi z dołączeniem świadectw w odpisach lub też osobiście do Zarządu dóbr w Poltocy, poczta Tarnopol. 1734 1-1

ASTHMA CYGARETKA INDYJSKIE

(CANABIS INDICA)

PP. Grimault & Comp.

Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astm, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę belladonnę, stramonium, nikotynę albo opium.

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a potwierdzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Cannabis indica) posiadają własności skuteczne do zادیwania przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlowi nerwowemu, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, neuralgii twarzy i bezsenności.

Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franza; w Rzeszowie u Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa. 1036 16-23

Ekonom

kawaler, 30 lat, pełniący obowiązki w większych skarbach, mogący się wykazać chlubnymi świadectwami z wieloletniej praktyki przy gospodarstwie, poszukuje posady od dnia 1. kwietnia b. r. — Łaskawe oferty pod adresem: Jan Żądowski w Siebiezowie p. Belz. 2-2

Syrop z chinu i żelaza

PP. GRIMAULT & C.

aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsiłniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożoną. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladeści, wycieńczeniu, nieregularności perijodycznych odpływów, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przyspiesza on do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jedność naturalną. 1035 16-23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franza; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Uprasza się Pannę Teofilę Vogelgesang, by dała wiadomość o miejscu swego pobytu siostrze swej Bronisławie.

Adresować do hr. Potockiej w Oleszynie pod Jarosławem. 1704 3-3

Dentysta Magister Salo Mark

z Wiednia,

stałe zamieszkały

w Przemyślu,

przy ulicy św. Józefa powyżej

apteki Bajera,

podaje do powszechnej wiadomości, że wprawia zęby i wszelkie zadziwiająco naturalnie pięknie i trwało na sposób amerykański. Ból zębów uchyła szybko za pomocą środków niezawodnych, jakoteż plombuje skutecznie złotem, srebrem i cementem. 1509 5-6

Impotencje (osłabienie sily męzności) **polucje**, **stryktury** **upławy**, również wszelkie **słabości tajemnicze**, które z powodu nieradnej kuraży najsłabsze skutki za sobą pociągają, lecz podług najdoskonalszej metody, gruntownie, przedko i pod najskuteczniejszą dyskrecją. 1672 3-10
lekarz prakt. med. chirurg i akuszer
specjalista słabości tajemniczych
JAN KURPIEL

mieszkający przy ulicy Kopernika (dawnej Szerokiej) nr. 16. Godzina ordynac. od 9. do 12. przed od 2. do 5. po południu. Na honorowane listy udzielam rady i służę odroczną pomocą medykamentami.

O cholerze i puchlinie wodnej.

W interesie cierpiącej ludzkości i w celu wskazania, gdzie można znaleźć najpewniejszy ratunek w słabościach niebezpiecznych, podaje do wiadomości następujące fakty:

W grudniu 1872 podczas epidemii zachorowała moja żona i córka na cholerę, a mój 10-letni syn na tak gwałtowną cholerę, że za pełne zreygnowany oczekiwałem już tylko chwili śmierci jego. Wymy Franciszek Medwey 3 dniami kuracją hydratyczną uratował ich od śmierci. Na wiosnę 1873 zachorowała żona moja na wodną puchlinę w całym ciele i była bliska śmierci. Wymy Medwey wyliczył ją z tej okropnej słabości w 4 tygodniach, a ponieważ przez rok cały nie wracała, wyliczył nadykalnie, za co błogosławił razem z mniaczą moją rodziną tego lekarza, który od lat 7 nas ratuje w najrozmaitszych słabościach, a zawsze skutecznie i bezinteresownie. Sasso, 16. marca 1874.

Ks. Aleksander Korczyński,

pleban obrz. gr. kat.

Raccabout arabskie

p. Delangrenier w Paryżu.

Środek ten potwierdzony przez francuską akademię medyczną, lecz słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia, wzmacnia dzieci delikatne i wątłe, zabezpiecza od gorączki tyfoidalnej i chorób epidemicznych.

W Paryżu przy ulicy Richelieu 26; we Lwowie w aptece p. Mikolasch, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Warszawie w składzie materiałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. 1046 7-10

Handel
towarów korzennych
Karola Balthazara
we Lwowie,
pod „złotym Kogutem”,
poleca na załatwienie się
Święta wielkoce
najtańszej

W najlepszej jakości:

Drugie przerobione i rozszerzone wydanie mego „Poradnika lekarzy i chorośli wenerycznych podług najnowszych badań i doświadczeń medycznych, z przydatkiem o samogwałcie” wyszło właśnie i kosztuje 1 zł. 20 ct. Metoda racjonalna, pewna, gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawiania śladów we krwi; oraz skuteczna rada w razie nieuoy.

W celu zachowania ścisłej dyskrekcji, podaje na życzenie luty adres, pod którym zamieszcowi pacjentów po przeczytaniu „Poradnika” ze mną korespondować mogą. Medykamenty na żądanie za pobraniem pocztowem. 1036 11-2

Med. Dr. Karcz

we Lwowie,

od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od 8-10 i od 2-4 godz. przy ulicy Wawowej pod 1. 3 domu Kulika.

Świeżość, Piękność i Młodość

nadaje twarzy i powłokę ciała

CRÈME-ORIZA

DE NINON DE LENCLOS

L. LEGRAND, dostawcy perfum wielu państwowych domów

207. ulica Saint-Honore w PARYŻU

w głównych magazynach perfum w Francji i zagranicą. 1012 18-24

We Lwowie w aptece p. P. Mikolascha i handlu galanterijnym p. K. Strzyżowskiego.

Kamerdyner

zdolny w swoim zawodzie, jakoteż w robocie tapicerskiej i tryzierskiej, poszukuje posady.

Wiadomość: Czarnokonec, poczta Dawidkowiec, pod adresem: M. P. 1732 1-2

Rzecz prawdziwie dobra niepotrzebuje zachwalania!

Czysto - roślinne pigułki

American-

Pills by Boldt

czyszczące krew.

Odnawienie pierwotności, usuwanie złe soki, biegły, pozostałości itp.

Ula osób, których powołaniem jest praca siedząca, są te pigułki bardzo dobre.

Ula kobiet, przeciw zatrzymaniu krwi.

Podatka (65 - 70 pigulek) kosztuje 1 zł. 50 ct. za opakowanie 10 ct.

Przedziwne do nabycia: we Lwowie w apt. pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera; w Krakowie w apt. Sienkowskiego; w Peszcie u J. Torok i u J. Kordera, hoher Markt, 12 we Wiedniu.

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

Uprasza się zwracać uwagę na nazwisko i kromkę! Drogiworek medyczny A. H. Boldt i Gendie (Suisse). 1308 9-32

PAPIER WINSI

Ogromne powodzenie tego środka założy od jego własności spowodowania na powierzchni ciała, zapali i irytacji, które dotknęły najwrażliwszego organu; tym sposobem przelagła on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej.

Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw katarom, niezłoty ostrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bolom w krzyżach itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie swędzenie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. Dostać można we Lwowie w aptece p. Pietrasz, Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Kijowie w składzie mater aptecznych pp. braci Marcinkiewicz. 1019 25-28

Najnowszy spis nasion zakładu mego, zawierający najnowsze ulepszenia co do badowania roślin w gruncie i cieplarniach, jakoteż kwiatów, opuścił prasę i wysłał się na żądanie franco.

1656 3-3 Ludwik Abel.

we Wiedniu, III. Baumga-se 15.